

Fałszywi rolnicy wykupują ziemię pod Wrocławiem

04.12.2006.

04.12.2006 - (Gazeta Wyborcza) - Atrakcyjne grunty w okolicach Kobierzyc, Sobótki i Śradowiny, które miały trafić w ręce miejscowych rolników, wykupuje przez podstawione osoby firma handlująca używanymi samochodami. Przejrzała już ponad 100 hektarów ziemi rolnej.

W przetargach organizowanych przez Agencję Nieruchomości Rolnych mieli uczestniczyć wyjątkowo rolnicy z gmin, na terenie których leżą sprzedawane grunty.

- Bardzo nam zależy, żeby mogli powiększyć swoje gospodarstwa i rozwijać się - tłumaczy Piotr Smoła ze Stowarzyszenia Rolników Gminy Kobierzyce.

Z takiej możliwości chciał skorzystać gospodarz na 100 hektarach Alferd Barabasz. Pod koniec października wystartował w przetargu na sześć działek w Rąkowie koło Sobótki. Przelicytował go jednak właścicielka warzywniaka (ma 5 hektarów ziemi), która za ponad milion złotych kupiła 46 hektarów ziemi.

- Na przetarg przyszedł jej pełnomocnik z jeszcze jednym mężczyzną - opowiada Barabasz. - Ten drugi za rezygnację z licytacji proponował mi po 2,5 tysiąca euro za każdą licytowaną działkę. Mówi, że i tak je kupię, bo mają nieograniczone pieniądze. Nie zgodziłem się.

Rolnicy są oburzeni

Podobnie było tydzień temu, gdy właściciel hektarowego pola próbował dokupić sobie 50 hektarów. Rolnicy byli oburzeni. Zażądali odwołania przetargu do czasu wyjaśnienia, skąd wziął pieniądze na taką transakcję i czy naprawdę uprawia ziemię. Zapowiedzieli zawiadomienie prokuratury i urzędu skarbowego. Dyrektor wrocławskiego oddziału agencji Andrzej Pachoński nie zgodził się. - Nie mamy podstaw. To przepisy są złe. Każdy, kto ma dokument z gminy, że jest rolnikiem, może stanąć do przetargu, a my nic nie możemy zrobić - tłumaczy. Ostatecznie ten rolnik nie kupił gruntu, bo rolnicy z Kobierzyc wylicytowali astronomiczną jak na ziemię rolną cenę 43 tysięcy złotych za hektar (zwykle osiąga ok. 10 tys.).

Przejrzała ziemię za małe pieniądze i przekształciła w teren przemysłowy

Piotr Smoła tłumaczy: - Kto chce przejrzeć ziemię za małe pieniądze, przekształci ją na teren przemysłowy i sprzeda z wielkim zyskiem.

Podobnego zdania jest starosta powiatu wrocławskiego Andrzej Wąsik: - Przy 40 tysiącach za hektar już prawie nic nie opłaca się uprawiać.

Wadium za fikcyjnych (zdaniem rolników) nabywców wpłaca handlująca używanymi samochodami firma Mirwal spod rądy Iłkiej. Od września sponsorowani przez nią drobni rolnicy przejrzeli ponad 100 hektarów ziemi rolnej. Właściciel Mirwala Waldemar Kostrzycki nie chce rozmawiać o inwestycji. - Nie kupuję żadnej ziemi i nie muszę się tłumaczyć, dlaczego płacę za rolników wadium.

Sponsorowani przez niego nabywcy też milczą.

Trzeba zmieniać przepisy

Starosta Wąsik uważa, że trzeba jak najszybciej zmieniać przepisy: - Musi być jasne, że ten, kto staje do przetargu, naprawdę jest rolnikiem - mówi i dodaje, że sprawą ostatnich transakcji w jego powiecie powinna zająć się Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego. - Bo skupując ziemię, ktoś może po prostu prać brudne pieniądze - tłumaczy.

Kostrzycki nie ma nic przeciwko temu.